

Szkołka



niedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta pierwsza po Zielonych świątkach, dnia 20. Paźdz. 1844.*

Religia.

Ewangelia u Mateusza świętego
w Rozdz. XVIII. w. 23. i następ.

Onego czasu powiedział Jezus Uczniom swoim tę powieść: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu iednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy on nie miał zkąd oddać, kazał go Pan iego zaprzedać i żonę iego i dzieci, i wszystko co miał, i zapłacić. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: miéy cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł iednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy; i poimawszy go, dusił go, mówiąc: odday, coś winien. A upadłszy on towarzyszu, prosił go mówiąc: miéy cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko; a on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażby oddał dług. A uyrzawszy towarzysze iego, co się działo, zasmucili się bardzo, i szedłszy, oznaymili Panu swemu wszystko, co się stało.

Tedy wezwawszy go Pan iego, rzekł mu: Sługo złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mnie prosił. Czyli tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, iakom się ja zmiłowałem nad tobą! I rozgniewawszy się Pan iego, podał go katom, ażby zapłacił wszystek dług. Takci i Oyciec mój niebieski uczyni wam, ieżli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Nauka.

Dzisieyszą powieść ewangeliczną, powiedział Pan Jezus, aby nas pouczył, iak się mamy z naszymi obchodzić bliźnimi, gdy nam co zawiną. „Panie!“ zapytał się razu pewnego Zbawiciela Piotr Święty: „ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmikroć?“ A Chrystus mu na to: „niepowiadam ci aż do siedmikroć, ale, aż do siedm dziesiąt siedmikroć,“ i, żeby dokładnie zrozumiał te słowa, następującą opowiada przypowieść: „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który wezwał sługi swoje do siebie, aby się z nimi obrachował. I gdy się z nimi rachował, pokazało się, że mu ieden sługa był winien dziesięć tysięcy talentów, według naszego: około piętnaście milionów talarów. Ogromny dług!

Wiedział król, że ten sługa nie był w stanie zapłacić mu tyle pieniędzy; ale, żeby przecie coś dostał, mając prawo nawet po sobie, rozkazał go z żoną i dziećmi i z całym dobytkiem zaprzedać. Sługa ów, widząc smutne położenie swoje, dał się w pokorę, pada królowi do nóg, błaga o cierpliwość, i wszystek dług święcie obiecuje zapłacić. Poruszony litością Pan wypuścił na wolność sługę, i cały dług mu darował. Co za dobroć niesłychana! Ale ten, wracając do domu, napotyka na drodze swojego towarzysza, który mu był winien sto groszy, około trzynastu dzisiejszych talarów. Chwyta go zaraz, dusi i męczy i woła: oddaj mi moje pieniądze! Nie miał ich nieborak; prosi go więc serdecznie, aby mu jeszcze czas nieiaki czekał, i obiecuje z podziękowaniem oddać. Głuchy na to wszystko sługa, kazał go wsadzić do więzienia i tak długo trzymać, dopóki mu się zupełnie nie uiścił. Inni słudzy, dowiedziawszy się o tém, co się stało, bardzo się zasmucili, i poszedłszy powiedzieli to królowi, panu swojemu. Król każe wołać tego nielitościwego sługę i całkiem nań oburzony, mówi do niego: sługo złośliwy! proszę cię tylko, abym ci czekał, a ja ci darowałem dług cały. Czyliż tedy i ty nie powinienes się był zmiłować nad towarzyszem twoim tak, iakom się ja nad tobą zmiłowałem? I rozgniewawszy się na niego Pan, rozkazał pierwszy swój wyrok na nim wykonać.

Kończąc tę przypowieść Pan Jezus, rzekł: «taki i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpusicie każdy bratu swemu z serc waszych.»

Rozważając, kochani Bracia, powyższą przypowieść, któż sobie nie pomyśli: A co za okrutny, co za nielitościwy człowiek ów sługa! Pan mu tak ogromny dług darował, a on pare talarów nie chciał swemu koledze

poczekać! A przecież owym niegodziwym sługą nie kto inny jest, iak tylko my sami! każdy grzech jest obrazą Boga, jest wielkim, nieskończonym długiem. Wniwdźmy w rachunek sami ze sobą, policzmy, jeżeli ieno zdołamy, cały szereg grzechów życia naszego, od kolebki aż do téj chwili: owe grzechy, któreśmy popełnili: mową, myślą i uczynkiem; grzechy przeciwko Bogu, przeciwko bliźniemu, przeciwko nam samym; owe grzechy, które wyplnęły z zaniechania obowiązków naszego stanu, z opuszczenia dobrego, z niezapobieżenia złemu; owe grzechy cudze, owe zgorszenia z całym tysiącem oplakanych skutków! Któż się nie zatrwoży, kto nie wzdygnie nad takim długiem grzechów? Któż nie zawoła z Dawidem: nieprawości moje otoczyły mnie, a liczba ich przechodzi włosy na głowie! I cóż poczniemy? Jestże nadzieia, że kiedyś spłacimy Bogu ten dług tak niezmierny? albo kto za nas Bogu zaręczy? O niepojęte miłosierdzie Boga! Bylebyśmy, upokorzywszy się, wyznali nasze złości, a wszystko nam darowane będzie; co więcej, cała szczęśliwość wieczna nas czeka! Serca skruszonego i unieszonego ty Boże nie wzgardzisz.

Niebyłoby zaś naywiększą z naszých strony niewdzięcznością, gdybyśmy nie chcieli postępować z bliźnimi tak iak Bóg z nami postępuje? zwłaszcza, że nasze urazy nie mogą iść w porównanie z obrazą Boga? A wydarzają się przypadki, że gdy w trybunale spowiedzi miliony grzechów się odpuszczają człowiekowi, ten mały urazy swojemu bratu darować nie ma chęci, i zemstą pała ku niemu. Nie jestże taki winniejszy od owego złośliwego sługi? Tamtemu król darowawszy dług cały, nie powiedział: daruj i ty bliźniemu; ale do nas Chrześcian ciągle Bóg się odzywa z tém przykazaniem, bo nam i modlić się do siebie każe:

»i odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom.«

A jeżeli, Chrześcianinie, koniecznie przy swoim obstając, powiadasz, że uraza, iaką ci zadał twój bliźni, jest tak wielka, iż iéy darować nie możesz, to stawaj pod wizerunkiem ukrzyżowanego Iezusa Chrystusa i tam wołaj o zemstę na twego brata. Lecz nim zaczniesz, przypatrz się, za radą Świętego Augustyna, raz jeszcze twemu Zbawicielowi, przypatrz się wiszącemu na krzyżu; a nayprzód rzuć okiem na święte iego nogi; oto krwią zbroczone i do krzyża przybite. Czyż to sprawa? Oto ci, których iako zgubionych owiec tak długo szukał, za którymi idąc, góry i morza, puszcze i doliny przebiegał, byle-je Oycu niebieskiemu pozyskał; oto ci, nieprzyjaciele iego, to uczynili. Patrz się na ręce iego! podnosił je, aby chorych leczył, i drugim do brze czynił; aby się modlił do Oycy i błogosławił ludziom; a teraz oto przybite do krzyża. Chrześcianinie! któż to uczynił? Przypatrz się Iego głowie: okrwawiona, zeszpecona, cierniową obwiedziona korona; któż to uczynił? Po całym ciele zraniony i poszarpany, patrzy kuniębu, patrzy ku ziemi, a nigdzie pomocy, a nigdzie ulgi! Patrz się na tego męża cierpień! powiedz: czy jest boleść, iak iego boleść? Patrz się na zawieszzonego na krzyżu, słuchay bluźnierstw Iego nieprzyjaciół, słuchay szyderstw Iego oprawców! i powiedz, czy jeszcze potrzeba czego do pomuożenia Iego męki? Ale oto otwiera usta swoje, słuchay więc wołającego! Będzież kłął swoich nieprzyjaciół? będzież przed światem zaklinał się na swoją niewinność? będzież wołał do Oycy swego o zemstę? Słuchay, bo mówi: »Oycze daruy im, bo oni nie wiedzą co czynią;« to mówi, tak się modli ten boski cierpieć; taki nam zostawił przykład, abyśmy go naśladowali. A ty Chrześcianinie, ty jeszcze chcesz nie-

przyjaźń w twoim sercu zachować? ty nie chcesz przebaczyć? O jeszcze tak długo nie chodził za twoim nieprzyjacielem, jeszcze mu tyle niewyświadczył dobrego, co Iezus swoim prześladowcom; jeszcze cię twój nieprzyjaciel nie przybił do krzyża, jeszcze nie szydził z ciebie konającego, jeszcze nie naśmiewał się z twoich mąk, i ty nie możesz darować? nie? O! to idź precz z pod krzyża, porzuć umierającego Zbawiciela twego, modlącego się, a modlącego i za ciebie. Idź, zmyl z czoła twego imię Chrześcianina, wymaż imię twoje z księgi ochrzczonych, a idź i mści się, albo weź swoją nieprzyjaźń na łożę śmiertelne, do grobu, weź ją na sąd Boga, weź ją — ale nie! ty przecie nie odejdiesz z pod tego krzyża niepojednany, bez szczerého i pobożnego przedsięwzięcia nie pożegnasz się ze Zbawicielem! Iego przykładem pouczony działać będziesz i nim zasilony zwyciężysz w walce. Niech będzie ta walka i jeszcze raz tak trudną, dla tego nie rozpaczaj; bo łaska Boska jest z tobą; a im trudniejsza walka, tém chwalebniejsza zwycięstwo, tém świetniejsza korona. A zwyciężysz tak samego siebie i za nienawiść przeciwnika miłością się wypłaciwszy, wtedy możesz spokojnie twe oczy podnieść do nieba, i kiedyś, iak mówi Sw. Cezaryusz, z ufnością odezwać się przed Chrystusem na sądzie: Panie! przebacz mi, bo i ja przebaczyłem.

Ale przebaczyć potrzeba z serca! Powiada nie jeden: odpuszczam, ale już od tąd nie chcę z nim mieć więcéj żadnéj sprawy. A iestże to z serca odpuścić? Cobyś powiedział, Bracie! gdyby do ciebie Bóg wyrzekł: odpuszczam ci grzechy, ale o tobie nic wiedzieć nie chcę? Przestałbyś na tém? Przeto, aby się nikt nie mylił, ani wykręcał, w odpuszczaniu uraz bliźniemu, dodał Pan Ie-

zus: że Oyciec niebieski tak postąpi z nami, iak on król ze złośliwym sługą, jeżeli nie odpuścimy każdy z nas bliźniemu z serca.

Rozmaitości.

Skutki pijaństwa.

(Dokończenie.)

A pijaaka biedne dziatki,
O iak smutne wasze życie!
Chociaż z Chrześcianki matki,
Iuż niewinnie tu cierpicie.

Bóg was kocha iak anioły,
A pijaak zazdrości tego,
Nie prowadzi was do szkoły,
Ni do kościoła świętego.

I pacierza was nie uczy,
I łachmanem przyodziewa;
Ieszcze po szynkowniach włóczy,
Z niewinności się naśmiewa.

O, iakże was żal każdemu!
Gdy was wśród złęgo zobacza,
Sami Aniołowie płaczą,
Widząc was oddane złemu.

Widzę, iak wam pijaak leie
Ów straszny trunek piekielny;
Widzę, i serce truchleie,
Że w was wpaia iad śmiertelny,

Co, iak czart, niewinne dusze,
Które macie Bogu chować,
Zacznie plamić i zepsować,
By ie oddać na katusze.

Ach! widzę też srogie matki,
Iak na duszy i na ciele
Niemowlęta truią śmieie,
Poią wódką własne dziatki.

Gdzie sumienie, gdzie ich wiara?
Czy nie znaią woli Boga?
Iakaż takich matek kara!
Gdy ich wina straszna, sroga?

Słyszysz dziątek twych wołanie,
Gdy staną na sądzie Boga:
„Zepsuła nas matka sroga,
„Grzechu nas uczyła, Panie!“

O, wy matki, co za trwoga
Każdego grzesznika czeka,
Który wódką zgubił człeka,
Gdy stanie w obliczu Boga!

Czy na to nam żywot dany,
Aby duszę nieśmiertelną
Poddać pod władzę piekielną,
I czarta nosić kaydany?

Na toż Chrystus cierpiał rany,
Na to śmierć poniósł krzyżową,
Na to iest kościoła głową,
Żeby od nas był wysmiany?

Mamyż zbawienie postradać,
I nad krew Chrystusa świętą
Cenić gorzalkę przekłętą,
I nad duszę ią przekładać?

Mamże na ten grzech zezwalać,
Pełnić go przez życie całe:
By Chrystusa cześć i chwałę
Czart w mém sercu miał obalać.

Zrzucmy bracia wódki pęta,
Czarta spraw się wyrzekaymy,
Chrystusowi się oddaymy,
Niech nas przeymie czystość święta.

Gdy się Chrystusa trzymamy,
On nas uzna za swe dzieci,
I on będzie między nami,
Wyrwie nas z piekielnych sieci.

Ale pijaakowi biada!
On odrzuca swe zbawienie,
On póydzie na potępienie!
Tak nam Chrystus sam powiada.

Biada tym, co wódkę leią!
Na nich ciężą grzechy mnogie,
Płacze i przekłętwa srogie;
Będą żać tam, co tu sieią.“

„Oy prawda, prawda żono!“ zawołał
Ludwiczek; — „prawda to wszystko, coś
przeczytała; biada pijaakowi! biada i tym,
co wódkę leią! Nie będę iey pił, nie, nie,
i iuż nie postanę u Icka. Boże dopomóż.
A teraz, moje dzieci, póydzmy na Nie-
szpory i będziemy prosić Pana Iezusa,
aby wszystkim pijaakom dał znanie i upa-
miętanie, iak i mnie samemu.“